



KOCHANIE, PODAJ MI ZWŁOKI

Zygmunt Miłoszewski

Gdyby nas w „Familiadzie” zapytali, jak ludzie najbardziej lubią spędzać wieczór, co byśmy powiedzieli? Wiem, dużo zależy od tego, jacy ludzie. Pracoholicy lubią odpisać na jeszcze tylko jeden mail, alkoholicy walnąć kieliszek, młodzi małżonkowie bzyknąć się na dobry sen, starzy małżonkowie pokłócić o kasę, nastolatki – żeby ich zostawić w spokoju. Raczej nikt nie odpowie: zwłoki, napad, rabunek, jeszcze więcej krwawych zwłok, błagamy, zalejcie nas trupami, och tak, o tym marzymy.

A jednak. Nadchodzi wieczór, można wyluzować po kolejnym dniu ciężkiego, pełnego napięć i trudów życia, a my zamiast tego szukamy trupa. Tak bardzo nam zależy, żeby spędzić wieczór w towarzystwie znalezionych w krzakach zwłok, że potrafimy nie tylko zalec z książką na kanapie, ale nawet zadać sobie trup – przepraszam, trud! – wyprawy do teatru na kryminał.

Dlaczego? Dlaczego ludzie, którzy generalnie nie przepadają za śmiercią, tak bardzo lubią martwe ciała na scenie? Jest teoria, że mimo różnych stresów życie stało się tak bardzo bezpieczne i pluszowe, że nasze zwierzęce mózgi głupieją. Potrzebują dawki kortyzolu, jakiegoś zagrożenia i napięcia, żeby skutecznie funkcjonować. A że jednak za bardzo lubimy życie, żeby łązić po dżungli w poszukiwaniu tygrysa, fikcja jest bezpiecznym sposobem na zapewnienie sobie tego niezbędnego napięcia.

Myślę, że jest jeszcze jeden powód, którego właśnie w Złodzieju dotknięto. My strasznie dużo ściemniamy, dużo gramy, stale kogoś udajemy – z różnych pobudek, zazwyczaj bardzo szlachetnych. I to jest tak strasznie męczące. Może dlatego marzymy o jakiejś sytuacji wyjątkowej, sytuacji zagrożenia. Żeby stanąć przed bandą zbirów w ciemnej alejce, spojrzeć w wylot lufy rewolweru, znaleźć włamywacza za firanką – bo może w końcu, raz w życiu, jak nie mielibyśmy nic do stracenia, jak wszystkie te małe rzeczy stałyby się bez znaczenia, moglibyśmy machnąć ręką na wszystko i być sobą.

Być może w sytuacji krańcowej pojawiłaby się prawda. I w końcu przestalibyśmy okłamywać samych siebie.

Pytanie, czy nie byłoby to bardziej przerażające niż najbardziej trzymające w napięciu kryminalne zagadki.